

Ballada o Płocku – Różni wykonawcy

Raz w niedzielę po obiedzie,
Mąż do żony że jedzie,
Interesy załatwiać do płocka
A żoneczka wkurzona,
Jak nie wróci to skona,
I powiada, jak świetnie się składa
A żoneczka wkurzona,
Jak nie wróci to skona,
I powiada, jak świetnie się składa

Mąż po Płocku grasuje,
Ładne panny całuje,
Z dziewczynkami się świetnie zabawia
A żoneczka wkurzona,
Jak nie wróci to skona,
I powiada, jak świetnie się składa
A żoneczka wkurzona,
Jak nie wróci to skona,
I powiada, jak świetnie się składa

WSTAWKA

A żoneczka w mieszkanku,
Śpi spokojnie w ubranku,
Wtem się sąsiad do okna zakrada
Choć nie skradaj się Franiu,
Sama jestem w mieszkaniu,
I powiada, jak świetnie się składa
Choć nie skradaj się Franiu,
Sama jestem w mieszkaniu,
I powiada, jak świetnie się składa

Była ciemna już nocka,
No i mąż wraca z Płocka,
I zastaje w swym łóżku sąsiada
Wziął scyzoryk rozłożył,
I z powrotem go złożył,
I powiada, jak świetnie się składa

Wziął scyzoryk rozłożył,
I z powrotem go złożył,
I powiada, jak świetnie się składa
WSTAWKA

Śpij zoneczko kochana,
Śpij z sąsiadem do rana,
Bo ja muszę powracać do Płocka
Tam dziewczyny czekają,
I wódeczkę stawiają,
I powiada, jak świetnie się składa
Tam dziewczyny czekają,
I wódeczkę stawiają,
I powiada, jak świetnie się składa

Była ciemna już nocka
Gdy pojechał do płocka
Na budowę by nosić pustaki
Wziął je wszystkie ułożył
Ładny wzór z nich ułożył
I powiada jak świetnie się składa



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych